

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieł“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 m., w odn. w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allehstein Ostrp., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rekopisów Redakcja nie zwraca

Rok XL.

Olsztyn, na piątek 19 lutego 1926 r.

Nr. 41.

Walka o artykuł 113.

Artykuł 113 niemieckiej konstytucji wejmarskiej brzmi dosłownie:

„Obcojęzyczne narodowości Rzeszy nie będą przez ustawodawstwo ani przez administrację hamowane w swobodnym ich rozwoju narodowym, przedewszystkiem nie będą hamowane w używaniu języka ojczystego w szkole, w administracji wewnętrznej i w sądownictwie“.

Od chwili uchwalenia i wejścia w życie wejmarskiej konstytucji niemieckiej mniejszości narodowe polska, duńska i serbsko-łużycka Państwa niemieckiego walczą daremnie o praktyczne i szlachetne stosowanie wobec nich przepisów konstytucyjnego artykułu 113.

To, co dotychczas w sprawie wykonania artykułu tego z strony niemieckich czynników uczyniono, jest śmieśnizną. Część prasy niemieckiej cytując obecnie w tryumfie rozporządzenie Ministra dla nauki, sztuki i oświecenia publicznego z dnia 31-go grudnia 1918 r., twierdząc że rozporządzenie to nie tylko zasadniczo reguluje zaspakajanie kulturalnych potrzeb wszystkich mniejszości, żyjących w Niemczech, lecz wprost w idealny sposób zaspakaja potrzeby mniejszości polskiej.

Twierdzenie to jest błędne i pozbawione wszelkich podstaw rzeczywistych. Rozporządzenie to bowiem ani w przybliżeniu nie odpowiada wymogom. Dalej szkolne instancje nadzorcze nie wykonują lojalnie rozporządzenia tego. Rozporządzenie wreszcie poza rejencją olsztyńską, kwidzyńską i marchją graniczną poznańsko-pruska oraz Górnym Śląskiem gdzie nie ono lecz międzynarodowa konwencja Genewska reguluje sprawę, nie ma prawnego znaczenia na innych terenach niemieckich. Nie ma ono prawnego znaczenia ani na Pomorzu, ani w Niemczech Środkowych ani też w Westfalii i Nadrenii. Polscy posłowie na sejm pruski w Berlinie stale nie zwracali uwagi rządu i społeczeństwa niemieckiego. Ostatni jeszcze uczynił to poseł Baczewski w znanym szkolnym wniosku swym z dnia 15. grudnia 1925 r. Wołanie nasze o zmianę stosunków na lepsze, o danie nam pełnego równouprawnienia w ramach art. 113 konstytucji, pozostało niestety dotychczas głosem wołającego na puszczy.

Nikt z czynników niemieckich, ani rządowych ani społecznych, nie uważał za wskazane żądania nasze rzeczowo rozpatrzyć i choć trochę poprawić nad tem, by **bolączce mniejszościowej w skuteczny sposób zaradzić**. Zbywano nas miłotkami pogardliwym, wykrecano się sianem i stosowano germanizacyjną politykę wobec nas — jakby wogóle nie istniał artykuł 113 w konstytucji niemieckiej.

W walce o stosowanie art. 113 mniejszości szły same, spotykając się nietylko z obojętnością lecz z wrogim przeciw nim skierowanym frontem wszystkich partii niemieckich, począwszy od skrajnych nacjonalistów a skończywszy na niemniej skrajnych komunistach.

Ta odosobiona walka nasza nie jest tylko upieraniem się o nasze żądania mniejszościowe. Podjęliśmy ją także w **interesie Państwa Niemieckiego**, którego lojalnymi obywatelami jesteśmy. Drwiono i uśmieciano się na to pogardliwie z strony niemieckiej. Zajścia ostatniego czasu, włosko-niemiecki konflikt, chyba jasno wykazuje, kto **lepiej** życzył Państwu, **my** walcząc o stosowanie art. 113, czy nasi **współobywatele niemieccy**, obojętnością czy nieważnością odpowiadający na słuszne żądania nasze.

Trudno wymagać od niemieckich elementów skrajnych z prawicy czy z lewicy, by zrozumiały słuszność stanowiska naszego nie tyle tylko ze względu na moralność międzynarodową ale ze względu na oczywisty interes państwowy dzisiejszej Republiki Niemieckiej. Tak nacjonalisci niemieccy jak komuniści niemieccy nie tają zasadniczej niechęci swej do obecnego demokratycznego ustroju Republiki Niemieckiej.

Jednak trudno zrozumieć stanowisko republikańskiego obozu niemieckiego. Trudno zasadami ich światopoglądów politycznych wytłumaczyć stanowisko kwestji mniejszości partii takich jak Centrum, Socjaliści i Demokraci.

Na pogrzeb ś. p. Prymasa Dalbora.

Na pogrzeb Prymasa Polski ś. p. Kardynała Dalbora wyjeżdżają dziś, dnia 16-go bm. do Poznania p. Marszałek Senatu Trampczyński, Prezes Rady Ministrów p. Al. Skrzyński, Minister Wyznań Rel. i Oświaty Publ. p. Stan. Grabski, Minister Sprawiedliwości p. Piechocki tudzież p. Władysław Grabski jako sekretarz Kapituły Orderu Orła Białego, której przewodniczącym był ś. p. Prymas, oraz szereg posłów i senatorów.

Twórcy konstytucji wejmarskiej powinni chyba wszelkich dolożyć starań, by konstytucja ta nie pozostawała świątkiem papieru, lecz by była rzeczywistym a niewzruszonym fundamentem dzisiejszego Państwa Niemieckiego.

Może nareszcie teraz otworzą im się oczy na dotychczasowe niedbanie o wprowadzenie w życie teważności artykułu 113 ich konstytucji, gdy przez dotychczasowy artykuł w nieszczególnie świetle wobec świata Państwo Niemieckie znów stoi.

Przedewszystkiem winni zapoznać się rzeczowo z naszym położeniem. Parlamentarni i sejmowi posłowie partii demokratycznej, socjalistycznej i centrowej mają przecież darmową jazdę kolejową po całym terenie Niemiec. Niech u takich polskich kolegów sejmowców, posłów p. Baczewskiego i Ks. Klimasa w Berlinie zaciągną języka, gdzie mieszczą się w Niemczech większe skupiska mniejszości narodowych. Niech od nich zażądata adresów **naszych** działaczy i **naszych** instytucji. Niech przyjadą i **źródłowo** starać się z **pierwszej** ręki zapoznać się z położeniem naszym. Nie wątpimy, że nasi miejscowi działacze i nasze miejscowe instytucje wyczerpująco udziela im **prawdziwych** informacji i danych o położeniu mniejszości narodowych w Niemczech. Niech się nie boją, że **przekupimy** ich. Jesteśmy bowiem za biedni na to. Niech się nie boją, że **okłamiemy** ich. Zdajemy sobie sprawę, że przeciw każdego czasu twierdzenia nasze skontrolować będą mogli u niemieckich czynników miejscowych.

Na Boga! Przecież zwykle Niemcy zabierają się do wszystkiego z przysłowiową wprost gruntownością. Chyba sprawa mniejszości jest tak ważną w życiu Rzeszy Niemieckiej, że warto było poświęcić jej także coś z tej gruntowności.

Przez Mussoliniego rzucony Rzeszy Niemieckiej w twarz zarzut, że nie gorzej od niego szkałkuje Rzesza mniejszości swoje — jest zarzutem ciężkim i — dodajemy — **zarzutem uzasadnionym**.

Odeprzeć go można przez poznanie stanu faktycznego, na podstawie którego Mussolini mógł Państwu Niemieckiemu zarzut taki uczynić. Dlatego wyżej rzucaamy projekt poinformowania się poszczególnych posłów z niemieckich partii republikańskich bezpośrednio u nas o położeniu naszym.

Nacześnie poznawszy położenie nasze, może nareszcie zrozumieją partje te, że w interesie Republiki Niemieckiej leży, by artykuł 113 był w pełni wprowadzony w życie.

Może wtedy zdobędą się partje te na państwowe stanowisko i w walce mniejszości polskiej, duńskiej i serbo-łużyckiej widzieć będą nie dążenie państwowe wrogie, lecz **dążenie państwowe twórcze**. Może wreszcie i one same ręki dolożą, by art. 113 w pełni i wobec **wszystkich** mniejszości był zastosowany, jak nim był powinien już od roku 1918.

PRZEGLĄD POLITYCZNY Polska.

O Polskę w Radzie Ligi Narodów.

Rzym. Pat. Prasa włoska, omawiając starania Polski o miejsce w Radzie Ligi Narodów wyraża się naogół przychylnie o polskich żądaniach. Genewski korespondent „Giornale d'Italia“ twierdzi, że postulat Polski spotykają się z pewną przychylnością i że istnieje prawie pewność, iż będzie on poparty przez Francję, Włochy i Czechosłowację. Anglia natomiast ma wyrazić stanowcze veto.

Wczoraj o godz. 19-ej min. 53 przybyli z Warszawy do Poznania Nuncjusz Apostolski Msgr. Lauri, ks. Kardynał Kakowski, Biskup Gall i Szczeniak oraz delegacje kapituły warszawskiej i łowickiej. Na dworcu witali przybyłych dostojników ks. biskup Łukomski, Wojewoda p. Bniński, jen. Sosnkowski, Prezydent miasta Ratajski i inni przedstawiciele władz cywilnych i duchownych.

Rzym. Liberalny dziennik „Piccolo“ omawia w numerze dzisiejszym kandydaturę Polski do Rady Ligi Narodów. Ton artykułu utrzymany jest naogół w duchu przychylnym. „Piccolo“ zaznacza, że Liga wchodzi obecnie w nową fazę, w której Genewa stanie się jednym z najważniejszych ośrodków politycznych. Dyplomacja niemiecka będzie w tym okresie pracowała usilnie i już pracuje, stosując metody dzielenia i klócenia swych przeciwników. Wejście Niemiec do Ligi zmieni zasadniczo fizjonomję Ligi. Zabiegi Polski o uzyskanie miejsca w Radzie Ligi są zupełnie zrozumiałe, jak również poparcie w tej mierze Polski ze strony Francji. Kończąc alegorycznie, dziennik pisze: „Jeśli się nie chce w Genewie słyszeć za dno tonów Wagnera, trzeba ułożyć rozleganie się tam tonów Chopina“.

Artykuł powyższy ukazał się w „Piccolo“ pod charakterystycznym tytułem na szerokości sześciu szpalt: „Briand zawołał do Stresemanna: Niech żyje Polska“.

London. Pat. W oficjalnych kołach angielskich oraz w łonie samego rządu, istnieją, zdaje się, bardzo duże różnice poglądów w sprawie dopuszczenia pewnej ilości nowych członków do Rady Ligi Narodów. Ciekawą jest również wiadomość o różnicy poglądów, istniejących pomiędzy angielskimi mężami stanu w Lidze—Drummondem i Salterem.

„Smuday Express“ donosi, iż Foreign Office jest poważnie zaniepokojony wysiłkami Brianda zmierzającymi do wprowadzenia do Rady Ligi Narodów Hiszpanji, Polski i Brazylii, w celu zmniejszenia do minimum znaczenia przypuszczalnego wejścia Niemiec w skład Rady.

„Sunday Times“ pisze: „Wejście Polski i Hiszpanji do Rady Ligi Narodów jednocześnie z Niemcami będzie miało trzy złe następstwa: 1) pozbawi wielkie mocarstwa ich dotychczasowego autorytetu, spowoduje bezsilność Rady, oraz 3) pozbawi Niemcy wielu korzyści jako członka Rady Ligi. Dziennik przypuszcza, iż rząd angielski przeciwstawia się tym usiłowaniom i postara się zachować różnicę istniejącą między wielkimi a małymi mocarstwami.“

„Observer“ pisze: „Wpływy francuskie, wywierane na stanowisko rządu angielskiego, miały ten skutek, że zachwały postanowienia tego rządu co do trzymania sprawy w tajemnicy i obecnie nie zdziwi nikogo, jeśli Anglia ogłosi w tej sprawie swoje oświadczenie.“

London. (Pat.) Biuro Reutersa dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że rozpowszechniana zagranicą wiadomość, jakoby Wielka Brytania zgodziła się na propozycję przyznania poza Niemcami jeszcze i Polsce, Hiszpanji i Brazylii miejsc stałych w Radzie Ligi Narodów, jest absolutnie pozbawiona wszelkich podstaw.

Stosunki polsko-tureckie.

Warszawa. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się wczoraj konferencja w sprawie bliższego nawiązania stosunków gospodarczych polsko-tureckich, przez uzyskanie koncesji na utworzenie składów konsygnacyjnych z towarami rolnymi na większych stacjach kolei anatolijskich. W wyniku obrad postanowiono wyłonić komitet organizacyjny towarzystwa eksportowego dla handlu z Turcją, który w najbliższej przyszłości rozpocznie swe prace.

Wykonanie reformy rolnej w Polsce.

Pat. donosi: Dnia 14 14-go bm. odbyła się w Ministerstwie Reform Rolnych pod przewodnictwem kierownika Ministerstwa, p. J. Radwana, z udziałem

wyższych urzędników Ministerstwa oraz prezesów kilku Okręgowych Urzędów Ziemijskich konferencja w sprawach wykonywania ustawy z dnia 28-go grudnia 1925 r. o reformie rolnej. W szczególności omówiono następujące sprawy: 1) instytucji, upoważnionej do parcelacji w świetle postanowienia nowej ustawy, 2) parcelacji dóbr t. zw. „martwej ręki” w związku z wykonaniem Konkordatu, 3) ingerencji Ministerstwa w dziedzinie działalności agrarnej Państwowego Banku Rolnego, 4) sprawę regulacji serwitutów, przyczem podkreślić należy jednogłośnie opinię członków konferencji, że wykonanie ustawy o reformie rolnej będzie w bardzo znacznym stopniu utrudnione, jeżeli w najbliższym czasie (do wiosny roku bieżącego) nie będą przez ciała ustawodawcze uchwalone nowe ustawy serwitutowe, wniesione przez Ministerstwo Reform Rolnych do Sejmu w końcu stycznia br.

Sejmik Towarzystwa Czyteln Ludowych w Poznaniu.

Sejmik delegatów komitetów powiatowych T. C. L. w b. zaborze pruskim obradował w Poznaniu pod przewodnictwem wybranego przez aklamację gościa przedstawiciela Macierzy z Warszawy, p. Stemlera. Słowo wstępne wygłosił prezes rady głównej T. C. L. prof. T. Grabowski, stwierdzając że od czasu jak T. C. L., po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, przestało być nieurzędową władzą moralną narodu, działalność jego straciła nieco na rozmachu, a przecież jak w innych krajach tak i u nas na polu oświaty i wychowania społeczno-narodowego winna kroczyć inicjatywa społeczna. Jako referent główny przemawiał ks. dyr. Ludwiczak, prezes zarządu głównego, przedstawiając działalność Towarzystwa za czas od 1 lipca 1924 r. do 1. lipca 1925 r. T. C. L. posiada na terenie b. zaboru pruskiego 1113 bibliotek, obejmujących około 215 tysięcy tomów. Z bibliotek tych korzysta około 52 tysiące osób. Prócz tego T. C. L. utrzymuje w Grudziądzu, Koźminie, Lecznie i Pleszewie muzea, zorganizowało 364 odczyty, 195 obchodów i 172 wiece oświatowe. Dalej utrzymuje uniwersytet ludowy w Dalkach i organizuje podobny w Zagórzcu pod Gdynią. Majątek towarzystwa wynosi 385 tys. zł. Po referacie ks. Ludwiczaka, ks. Grzęda zreferował sprawę projektowanych zmian w statutach tow. Red. Cz. Kędziński wygłosił odczyt o życiu organizacji oświatowych w innych krajach, wreszcie dr. Rymarkiewicz mówił o sposobach utrzymania bibliotek miejskich. W wyborach uzupełniających do rady głównej wybrano ponownie członków wylosowanych, z wyjątkiem prof. Pniewskiego z Gdańska poza tem wybrano przez aklamację pp. Tadrzyńską i mec. Celichowskiego.

Czechosłowacja.

Konieczność rozporządzeń językowych w Czechosłowacji.

Praga. Jak konieczne było wydanie rozporządzeń językowych w Czechosłowacji, widać z wypadku, który w tych dniach miał miejsce w Chebie. Wkrótce po wydaniu rozporządzeń językowych odbywało się posiedzenie rady miejskiej miasta Chebu w Czechach zachodnich. Na posiedzeniu tem żądał jedynie czeski radny, inż. Janaszek, aby jego wniosek przetłumaczono na język czeski

Okazało się jednak, że w całym mieście ani jeden urzędnik nie władał na tyle językiem czeskim, aby był w stanie przetłumaczyć złożony wniosek. Przyczem należy zaznaczyć, że miasto Cheb liczy 30 000 mieszkańców i znajduje się w stałych stosunkach z urzędami państwowymi i rozmaitemi korporacjami czechosłowackimi. Widać z tego, jakie stosunki panują w innych mniejszych miastach czesko-słowackich i jak konieczne było postępowanie, że w każdej gminie, zamieszkałej przez ludność nieczesko-słowacką i liczącej przynajmniej 3000 mieszkańców, powinien się znajdować choć jeden urzędnik, władający językiem czechosłowackim. Wielce charakterystycznym dla Niemców jest referat niemieckiego „Sozialdemokrata”, który pomija milczeniem całą kompromitującą anomalję w radzie miejskiej, a oburza się na „ucisk” Niemców, gdy posiedzenie rady miejskiej z powodu niemożności przetłumaczenia wspomnianego wniosku trzeba było odroczyc.

Włochy.

Militarna potęga Włoch.

P. Wilbur Forrest, znany korespondent wielkiego nowojorskiego pisma „Herald Tribune” odbywa obecnie podróż po Włoszech, skąd wysyła obszernie korespondencje pełne wrażeń, odniesionych w kraju czarnych koszul. W jednym z ostatnich swoich artykułów zajmuje się szczegółowo wzrostem potęgi wojskowej Włoch, od czasu, kiedy Benito Mussolini ster władzy dźwierz w swoich rękach. Z korespondencji tej na uwagę zasługują następujące ustępy:

„Kierowane geniuszem organizacyjnym i silną wolą swego premiera Włochy, stały się obecnie mocarstwem, które zmusza inne kraje do liczenia się z niem. Włochy są obecnie zdolne zmobilizować w każdej chwili armię, liczącą pięć milionów dobrze wyekwipowanych żołnierzy. Armia ta znajduje się w toku reorganizacji i obejmuje jedenaście korpusów na samym półwyspu a niezależnie od tego dalsze silne kontyngenty wojska na Sycylii i Sardinii.

Liczba rekrutów, którzy w marcu rb. będą powołani pod broń, będzie podniesiona do 200 000 ludzi, a w myśl ostatnio uchwalonej ustawy, stała armia włoska nie może być mniejsza od 150 000 ludzi.

Nowy program rozbudowy lotnictwa przewiduje podniesienie sił powietrznych do 182 eskadr, obejmujących 3 000 samolotów i hydroplanów.

Budżet powietrzny Włoch przekracza nawet budżet Stanów Zjednoczonych.

Włoska marynarka wojenna o dotychczasowej łącznej pojemności 271.000 tonn wchodzi również w okres systematycznej rozbudowy i rozwoju, zwłaszcza jeżeli chodzi o jednostki bojowe lekkiego typu, oraz łodzie podwodne. Rośnie ona o 50 000 tonn rocznie.

Stara podstawa morska w Pola będzie wyeliminowana, ponieważ odtąd lekkie koraowiki, torpedowce i łodzie podwodne z Tarentu będą mogły opanować cieśniny i wejście do Adriatyku. Pola stanie się w ten sposób zbyt duża, gdyż główne podstawy morskie będą w Spezia, w zatoce genueńskiej i w Tarento.

— To dopiero wywijas!

Mścigniew skłonił rękę nakazał milczenie. W oku jego zabłysło coś tak wściekłego, aż się serce Prokopa zaśmiało.

— Dobrze — rzekł ze szatańskim uśmiechem — kiedy nie chcesz dobrowolnie powiedzieć prawdy to znajdzie się w inny sposób... Hej! wiara! udrzyć cię mu jeden pasek.

— Hura!

— Drzeć pasy!... to zdrowo zdrajcy!

— Będzie mu przed powieszeniem na zdrowie. I doskoczyli do struchlałego Bogusza, a nim ten zdołał przyjść do przytomności, już leżał z obnażonymi plecami na ziemi.

Jęk! Bogusz boleśnie, a potem zaciął zęby, postanawiając raczej skonać, aniżeli zdradzić tajemnicę.

Kuźma wy dobył noża, schylił się nad powalonym i pociągnięciem ostrza przerznął mu w dwóch liniach skórę od ramiona aż do pasa na samych krzyżach, naciąwszy pasek szerokości dwóch palcy. Następnie na ramionach przerznął w szer, nożem podważył skórę i ująwszy ją w palce, silnym szarpnięciem naddał na dwa cale długi kawałek.

Bogusz krzyknął przeraźliwie, a całe jego ciało poczęło w piekielnych męczarniach drgać konwulsyjnie.

— Gdzie Witosława? — krzyknął Mścigniew.

— Morderco! — zawrzasnął Bogusz — czegoż mnie męczysz? czemuż mnie od razu nie zabijasz?

— Gdzie Witosława? — wrzasnął znowu Mścigniew.

— Tybyś ją zabił, zbójco! — wrzasnął w kurchach Bogusz — tak jak i mnie zabijasz! nie powiem!

— Kuźma, drzyj dalej! — rozkazał Mścigniew głosem piekielnym.

I znowu Kuźma zaczął pas skóry oddzierać zwolna, aż kawały wyrzywał ciała. Bogusz nie krzychał, ale ryczał jak potępieniec. Ból niesłychany wprowadził nieszczęśliwego w obłąkanie. Oczy mu wyszły na wierzch, piana z ust się toczyła, a głowa z bólu ryl ziemię.

Polska czci Ojca św.

Czwarta rocznica koronacji Ojca św. w Warszawie.

Lat cztery minęło od dnia, w którym Achilles Ratti, arcybiskup Lepantu i pierwszy nuncjusz Watykanu w odrodzonej Rzeczypospolitej zasiadł jako Pius XI na Stolicy Piotrowej. Polska, która dla Rzymu jest „semper fidelis filia”, w dzień, w którym na skroniach pierwszego nuncjusza spoczęła tęcza namiestników Chrystusa, rokrocznie szczególną czci uroczystością. Onegdajszą akademią w sali Rady miejskiej, w której obok najwyższych dostojników państwa i kościoła wzięły udział tłumy Warszawy była najwyższą manifestacją i widomym wyrazem tych uczuć wierności i przywiązania, jakie Katolicka Polska żywi do „swego Papieża” i do Kościoła Chrystusowego.

Akademję zaszczylił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, nuncjusz apostolski monsignor Lauri, kardynał Kakowski, arcybiskup Ropp, biskup Gall, ministrowie: premier Skrzyński, St. Grabski, Raczkiewicz, Radwan, wiceminister Sienicki, marszałek Trampczyński, szef protokołu dyplomatycznego hr. Przeździecki, poseł Austrii min. Post, generałowie: Maczewski, Konarzewski, Suzyński, Zaruski, posłowie z prezesem Żaluską i senatorowie z ks. Albrechtem, i sen. Szembekówna, przedstawiciele władz miejskich z prez. Jabłońskim oraz delegacje wszystkich stowarzyszeń społecznych ze sztafardami. Na honorowym miejscu widniał portret Ojca św. przybrany w zieleń i sztafardary papieskie i polskie.

Zagaill akademię prezes Rady miejskiej sen. I. Baliński, podkreślając ten wyjątkowy urok, jaki dla Polski posiada rocznica koronacji Piusa XI, który był świadkiem pierwszych kroków naszych na drodze wolności i nie opuścił nas w najbardziej przełomowych momentach pierwszych lat niepodległości. Okrzykiem na cześć Papieża zakończył sen. Baliński swe przemówienie, poczem orkiestra 36 p. odegrała hymn papieski i hymn „Boże coś Polsko”.

Rolę Polski w dziejach, jako bojowniczką cywilizacji chrześcijańskiej w świetnie opracowanym referacie oświetlił prof. H. Mościcki, poczem chórz pod dyrekcją p. Furmanika odśpiewał „Tu est Petrus” — Hallera i „Cześć, chwała Tobie, o Boże” — Moniuszki.

Znakomity kaznodzieja ks. prałat Antoni Szlagowski pięknymi słowy nakreślił serdeczny stosunek do Polski Piusa XI, dla którego nasza Ojczyzna stała się drugą Ojczyzną. Toć on błogosławił żołnierzy polskich idących na bój, on łamał się z nami opłatkami wigilijnym z tem przejęciem Polaka dla którego opłatek jest talizmanem jego wiary, on wreszcie obnosił monstrancję w dzień Bożego Ciała po ulicach Warszawy, po tych ulicach gdzie przed laty pięciu padło poległych. A i dziś chwile spędzone w Polsce z największym wspomina rozrzewnieniem, a polskie pozdrowienie chrześcijańskie jakże często rozlega się echem po watykańskich salach.

Następni gen. Konarzewski odczytał po francusku i po polsku despesze, jaką komitet uroczystości przesłał do Watykanu na ręce sekretarza stanu kardynała Gasparriego. Pełna podniosłego nastroju uroczystość zakończyła się Polonezem Chopina w wykonaniu orkiestry 36 p. p.

— Gdzie Witosława? pytał ze szatańską spokojnością Mścigniew.

Bogusz nie odpowiadał, tylko ryczał, a drgał w takich kurczach, że go ledwie utrzymać zdołano.

— Kuźma, drzyj dalej! — zawoła szatan w postaci Mścigniewa.

I ów drugi szatan w postaci Kuźmy obdarł po raz trzeci kawał skóry z ciałem...

Straszny to był widok. Nawet dworzanie z Okopu odwrócili oczy i zatykali uszy, nie mogąc znieść tego wszystkiego; tylko Mścigniew był spokojny, Kuźma obojętny, a Prokopowi serce się śmiało.

Nieszczęśliwy Bogusz jęczał. Stracił zmysły, stracił przytomność.

— Gdzie Witosława? pytał znowu Mścigniew.

Bogusz jęczał.

— Kuźmo, drzyj...

Nie dokończy, bo Bogusz zaczął krzyczeć, gadać na około, jęczeć, wyzywać, a w końcu zaszczytniał, oczy w słup przewrócił i przestał oddychać. Nie wiadomo czy straszny ból, czy co innego odebrało mu tak nagle życie.

— Skonał! — zawołał Kuźma — a szkoda, bo pasek tak się ładnie oddzierał.

— Skonał? szkoda, nie ma po co wieszać.

— Dobrze zdrajcy.

— Ale było choćby jeszcze jeden pasek...

Kuźma powstał. Mścigniew zaś zatarł ręce.

— Hura! — krzyknął Prokop.

— Wyborne — potwierdził Mścigniew.

— Już dusza jego, jeśli miał jaką, dawno w piekle zakrakał Prokop.

— Bez wątpienia.

— Wracajmy, nie ma co robić!

— Wracajmy!

Wtem Kuźma się odezwał:

— Panie — rzekł i wskazał na trupa — a z tym co?

— Nie — zawołał Mścigniew — niech tak na Krzyżówce zgnije na postrach tym, którzy mnie, Mścigniewa, pana na Okopie, Górze i Zalesiu zdradzają!

Fr. Xsaw. Tuczyński.

Na krzyżówce.

Powieść z dawnych czasów.

36)

Mało zważał na te wykrzykniki Mścigniew, wie dząc, że ma prawdziwego Bogusza przed sobą. Zresztą nie chodziło mu teraz o to, czy on rzeczywiście Skarbimira ostrzegł, czy nie, ale mu chodziło zupełnie o co innego.

— Tyś więc Witosławę uprowadził? — zapytał groźnie.

Bogusz milczał.

— Słyszysz?... odpowiedz panu!... — krzyknął Suźma.

— Ogłuchł!

— Po co pytać, wszakże to wielu widziało.

— Lepiej z nim na gałąź!

Mścigniew widząc, że Bogusz milczy, już też w tym kierunku dalej nie pytał, tylko nagle zagadnął:

— Gdzie jest Witosława?

Bogusz drgnął, ale nic nie odpowiedział. I drudzy milczeli, ciekawi usłyszeć miejsce pobytu Witosławy.

— Gdzie Witosława! — krzyknął Mścigniew, aż w lesie zająkło.

Tu Bogusz podniósł głowę do góry.

— Panie — rzekł stanowczo — znają mnie wszyscy na Okopie i wiedzą, że Bogusz nigdy tajemnicy nie zdradził, ani też nigdy nie kłamał.

Okrzyk zadziwienia rozległ się pomiędzy zgromadzonymi, a po nim nastąpiły śmiechy.

— A widzicie go! — zdradził nas Skarbimirovi, a teraz będzie...

— Zdrajca!

— Nie kłamał?

— A nie chciał się nawet przyznać, że on Bogusz.

List z Berlina.

Karnawał się skończył. Nastaje post. To też z powodu tego warto jest rzucić okiem wstecz i przyrządzić się tym rozmaitym zabiegom towarzystw naszych na obczyźnie, które po nieraz trudnej pracy wewnętrznej członkom swoim i ich rodzinom chciały dać kilka chwil zabawy i rozrywki.

Życie to wszak i tak jest mozolne dosyć i raz po raz potrzeba, jak tu w Berlinie mówią, pewną dozę „smalcu“, aby je znów trochę uprzyjemnić i trochę „smalcu“ czyli tłuszczu na te suche dni postu wielkiego sobie zarezerwować. Polonji berlińskiej o to nie było trudno. Bo choć przygnębienie ogólne jest wielkie z powodu zastój ekonomicznego, to przecież i taki wieczorek lub zabawa w kole poszczególnego towarzystwa też majątku kosztować nie potrzebuje, jeśli każdy tylko zastosować się umie do swej kieszeni. Jeśli umie — bo w przeciwnym razie, wyczekując lepszych czasów, czekać może na te lepsze czasy do ostatecznego dnia.

Ale nasi berlińscy rodacy, to klasa dla siebie. Wiedzą oni, iż kto pracuje, ten też ma prawo do rozrywki, która nawet jest koniecznością. Z powodu tego też łamały się po prostu łamy „Dziennika Berlińskiego“ z komunikatami towarzystw, urządzającymi wieczorki, zabawy, bale maskowe itp., na których obojętnie i po swojsku się bawiono. I słusznie zaprzeczył „Dziennik Berliński“, iż Polakowi przebywającemu tutaj nie trudno jest znaleźć odpowiednie kółko, w którym by mógł od czasu do czasu wykapnąć swą duszę polską w swojskiej atmosferze. I tak, czytając „Dziennik“ wybrałem się w ostatnią niedzielę na 59-tą rocznicę Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie. I przyznać muszę, iż się nie zawiodłem. Sala przyzwoita, muzyka polska — a goście i członkowie to niby ministrowie z Warszawy. Po części urzędowej i deklaracji, odpowiedniej do dnia rocznicy, odegrano jedyną rolę Fredry pod tytułem „Posażna jedynaczka“. Znana ta sztuka potrzebuje bądź co bądź wielkiej pracy i aby z niej pewien eliksyr wydobyć — jak na amatorów — dużo z nią życia. Jednakowoż przyznać muszę, iż jakkolwiek występowało, jak na 1 akt, który ale trwał blisko półtorej godziny — około 11 osób, wszystko szło jak po sznurku. I tutaj wspomnieć mam obojętnie, jako publicysta, o niezmiernie dobrej pracy reżysera p. J. i jego znacznej małżonki, którzy starali się o wszystkim — o czym zwykle inni nie mają pojęcia — dołożyli, aby wszystko poszło jak najlepiej. Wspomnieć też wyróżniająco wypada p. Z., jako Henryka, no i p. N. jako Szumbalińskiego. Pan N. grał wybornie i widząc go, mimowolnie przychodziło mi na myśl pytanie, jak ten N. grać musiał swe role przed stu laty, jeśli i dziś jeszcze tyle w nim siedzi talentu. Wyróżniając tych dwóch panów nie chcę wszelako pominąć zespołu całego, w którym osoba każda była perłą sama dla siebie.

Po przedstawieniu odbywały się tańce i znowu raz szliśmy poloneza. Godzina pierwsza położyła tamę zabawie miłej i z zadowoleniem każdy odjeżdżał do swych miejskich lub podmiejskich senatów, unosząc ze sobą wspomnienie miłe wspomnień chwil — i pewien zasób „smalcu“ na nadchodzące dni postu. Ski.

Wiadomości kościelne

Po zgonie ks. kardynała Dalbora.

Poznań. Natychmiast po śmierci śp. J. E. ks. kardynała Dalbora wysłano zawiadomienie do Ojca św., do nuncjusza apostolskiego ks. arcybiskupa Lauriego, do prezydium rady ministrów, do ambasady w Watykanie i w Paryżu i do poselstw zagranicznych.

O godzinie 6 zrana w kaplicy pałacu arcybiskupiego odbyło się nabożeństwo żałobne, które celebrował ks. biskup Łukomski. Podczas mszy św. były dzwony katedralne i sygnaturki, zawiadamiające wiernych o śmierci kardynała prymasa.

W związku ze śmiercią J. E. kardynała ks. Dalbora całe miasto pogrążone jest w żałobie. Na wszystkich gmachach publicznych wywieszono flagi narodowo państwowe, opuszczone do połowy masztu. Również na domach prywatnych ukazały się chorągwie żałobne. W związku z tem władze policyjne ogłosiły przepisy, dotyczące manifestacji żałobnych przy pomocy flag przez ludzi prywatnych. Na budynkach prywatnych widnieją więc flagi czarne zamiast dwubarwnych. Cały szereg bał, zapowiedzianych na sobotę i dni najbliższe, odwołano. Dowódcą O. K. VII. gen. Sosnkowski wydal do podległych oddziałów korpusu zakaz urządzania wszelkich zabaw aż do dnia 17 bm., tj. aż do dnia pogrzebu ks. prymasa.

Rządy archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej przeszły automatycznie na kapituły tych diecezji. W ciągu 8 dni kapituły te wybiorą wikariuszy, którzy sprawować będą rządy, aż do czasu zamianowania nowego arcybiskupa. Na razie z polecenia kapituły poznańskiej rządy objął tymczasowo biskup poznański ks. Łukomski. Równocześnie poczyniono pierwsze zarządzenia w sprawie pogrzebu ks. kardynała. Mistrzem ceremonii obrano ks. kanonika Zakrzewskiego. Zwłoki po zbalsamowaniu wystawiono w pałacu arcybiskupim świąt w wtorek o

godz. 4 po południu przeniesione będą do katedry poznańskiej. W środę rano odbędzie się uroczystość pogrzebowa. Po mszy pontyfikalnej nastąpi odprowadzenie zwłok w uroczystym konduście żałobnym na główny dworzec, skąd przewiezione będą do Gniezna. W Gnieźnie nastąpi po południu wprowadzenie zwłok do katedry, a nazajutrz odprawione będzie nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki złożone będą w grobowcu.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 18 lutego 1926.

Kalendarz na piątek: Konrada wyz.
Wschód słońca o godz. 7,14; zachód o godz. 5,15.

— **Do Czytelników.** W każdym miesiącu odzywamy się do Czytelników z prośbą o poparcie naszego pisma. Nie możemy atoli powiedzieć, ażeby wezwania nasze przyniosły pożądaną wzrost liczby czytelników „Gazety Olsztyńskiej“.

A jednak tak pozostać nie może Czytelnicy nasi powinni się w interesie sprawy naszej zdobyć na pracę w tym kierunku. Musimy stwierdzić niestety smutny fakt, że całe masy ludności naszej są bez „Gazety“.

Tak pozostać nie może. Musimy się zdobyć na naprawę zła.

Dla tego prosimy nasze organizacje, nasze towarzystwa i wszystkich rodaków, którzy wiedzą jaką potęgę stanowi prasa, ażeby wszelkich sił dołożyli w pracy nad rozszerzeniem „Gazety Olsztyńskiej“.

„Gazeta Olsztyńska“ już lat 40 broni dzielnie praw ludu naszego w Prusach Wschodnich. Pismo nasze uzyskało wpływy i znaczenie, wiedzą o tem dobrze Czytelnicy nasi. Ale czytelników prasa nasza powinna mieć o wiele więcej.

Dla tego niech nasz apel nie przemija bez echa. Obowiązkiem naszym jest, abyśmy nie tylko sami popierali, ale także rozpowszechniali „Gazetę Olsztyńską“.

— **r. Z Bochum** nadeszła nam pewna Warmjanka list niemiecki. Zamieszczamy ten list, który jest strasliwym oskarżeniem germanizacji w kościele. Sądźmy, że ogłoszenie listu natychmiast spowoduje pożądaną zmianę na lepsze.

— **r. Stwierdzamy z zadowoleniem**, że głosy „Gazety Olsztyńskiej“ dotyczące wytaczania przed forum świata krzywd naszych i systemu germanizacyjnego nie minęły w Polsce bez echa. Wiemy o tem, że nasi Niemcy nie są z tych objawów zadowoleni. Nie rozumiemy ich stanowiska. Czemu nie mają odwagi do porzucenia systemu, który jest ludzkości tak szkodliwym i który sami za podły i barbarzyński uważają?

„Słowo Pomorskie“ wychodzące w Toruniu pisze pomiędzy innymi:

Świat powinien dowiedzieć się wreszcie o tem, że jedyną uciśkowaną mniejszością narodową w Europie to Polacy w Niemczech.

A równocześnie powinniśmy zjechać do Polski komisje zagraniczne (niech ich będzie najwięcej) i porównać położenie mniejszości niemieckiej w Polsce. Powinno im się pokazać, jak sobie Niemcy u nas żyją spokojnie, jak pracują, jak zarabiają, bogacą się i jak ci, którzy chcą, mogą być lojalnymi i poważanymi obywatelami, wyznającymi w pełni swój niemiecki charakter i narodowość“.

— **Z poczty.** Leśnictwo Buchwałd oraz majątek Pistki odłączone zostały od agentury pocztowej w Buchwałdzie i przyłączone do agentury Sprecowo.

Z Warmji.

— **r. Olsztyn.** Wyszedł nowy ciekawy numer piśmka „Kultur und Kunst“ nakładem firmy Paul Köppe w Olsztynie. Piśmko zajmuje się przeważnie sprawami teatru germanizacyjnego w Olsztynie i zawiera „list otwarty do redaktora Karola Stephana“ napisany przez dr. phil. Fr. Mirowa. „Kultur und Kunst“ zwraca się mianowicie przeciwko gospodarce Worgitzkiego. Mirow raz jeszcze stwierdza, iż w Prusach wschodnich niema publiczności teatralnej oraz że „der mittlere Ostpreuss als geistige Wesenheit noch nicht existiert“.

A tak! Kulturę i sztukę chcą tu Niemcy nieść zgermanizowanym i ogłupionym masom, które ani o sztuce ani o kulturze wyobrażenia mieć nie mogą. Wynaradawianie żadnego pożytku ludności nie przyniesie, lecz chyba ciemnotę i głupotę.

* **Purda.** Piszą nam: Czeigodny Ksiądz Kapelan Langwałd z rozporządzenia Władzy Duchownej przeniesiony do Klebarka, opuszcza w tym tygodniu naszą parafię. Ksiądz Kapelan Langwałd pracował w naszej parafii pięć lat i pozyskał serca członków naszej parafii, tak że będziemy tęsknili za nim często go wspominali i Pana Boga prosili, ażeby mu dał błogosławieństwo na nowym stanowisku i ażeby też w krótkim czasie tak pozyskał serca parafian klebarskich, jak pozyskał nasze serca. — Szcześć Boże! A. H.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **r. Królewiec.** Ofensywa niemiecka przeciwko „korytarzowi“ toczy się na całej linii. Jakiś dr. Hellmuth Craezer z Gdańska zamieszcza w nr. 78 „Koenigsberger Allgem. Zeitung“ artykuł „Krzywdzenie (!) Gdańska przez korytarz polski“.

Z Powisla

— **Itawa.** Czyn bohaterki małego chłopca. Na lodzie rzeki Eylenz załamała się 4-letnia córeczka właściciela dóbr Baeth'a. 6-letni Stanisław Bollin, syn robotnika położył się na lodzie, podał dziewczynie rękę i wyciągnął ją z wody.

Z dalszych stron.

— **Dortmund.** Przesyłam Szan. Redakcji „Gazety Olsztyńskiej“ numer gazety dortmundzkiej „General-Anzeiger“, z artykułem „Die fremden Minderheiten in Deutschland“.

Może pan redaktor nie wie, jak „dobrze“ my Polacy mamy „in Deutschland“, to proszę z tego artykułu wyczytać. Mussolini mówi „nieprawdę“! Podług „Berliner 8-Uhr Abendblattu“, jak stoi w owej gazecie, jest „durch Erlass vom 31. Dez. 1918“ wszelkie „Beduerfnisse der Minderheiten geregelt“. Jest przeszło 30 szkół na Śląsku, pograniczu i Prusach zachodnich. Oprócz tego w innych szkołach na pograniczu mamy rzekomo naukę polskiej mowy i religii.

Tak samo duńscyzy swoje szkoły dostali. Jakiego rodzaju te szkoły na pograniczu i na wschodzie są, to żeśmy dość często w gazecie czytali. Ale my tu w Westfalji i Nadrenji, także żądamy polskich szkół państwowych. O nas już nie piszą gazety niemieckie, jakbyśmy nie istnieli tu wcale. My Polacy na obczyźnie także jesteśmy obywatelami państwa niemieckiego i pracujemy dla dobra tego państwa niemieckiego i pracujemy dla dobra tego strzeżonych w art. 113 Konstytucji Wejmarskiej. Może z polemiki Mussolini contra Stresemann i dla nas Westfalczyków coś dobrego wyniknie. Przedewszystkiem szkół polskich wzgl. klas nie podobna nam odmówić. Państwo niemieckie nie na tem nie utraci. Stary czytelnik Gazety Olsztyńskiej.

Sprzedż drzewa.

Gipsowo. W środę 24-lutego przed poł. od 9-tej u Grzywaczewskiego sprzedaż drzewa porządkowego i opałowego z leśnictw Kronowo i Gipsowo dla lokalnego użytku.

Ruch towarzystw.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się w Podstolinie w niedzielę dnia 21 bm. zaraz po głównym nabożeństwie w zwykłym lokalu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Olsztyn. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 21-go po południu o g. 4-tej w Hotelu International. O liczny udział prosi Zarząd.

Kalendarz zebrań Związku Polaków w Niemczech T. z., Dzielnicy III. na niedzielę dnia 21. lutego 1926.

Herten: walne zebranie o godz. 2-giej po poł. w lokalu pana Degeling'a.

Dortmund II: zebranie miesięczne o g. 2-giej po poł. w lokalu p. Voss'a przy Rheinischestr.

Duesseldorf: konferencja okręgowa o godz. 10-tej rano w lokalu p. Szulca przy Hoehenstr.

Desseldorf-Elber: wiec oświatowy o godz. 2-giej popoł. w lokalu p. Szulca przy Hoehenstr.

O liczny udział w zebraniach prosi Zarząd Zw. Pol. w N. T. z. Dzielnicy III.

Lekcja śpiewu kościelnego Tow. młodz. olszt. odbywa się co wtorek o godz. 8 w hotelu International. Przypomina się członkom obowiązek regularnego i punktualnego uczęszczania w lekcjach.

Biblioteka im. Mickiewicza otwarta jest codzien nie od godz. 8 rano do godziny 6 wiecz. Uprasza się rodaków z Olsztyna i okolicy o szerszerze zainteresowanie się księgozbiorem.

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Bestelle hiermit fuer den Monat FEBRUAR 1926 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 30 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, beschleunigt.

Postamt.

„Die Pollacken haben gestern in der Kirche geweint, aber sie müssen doch raus...“

Bochum, den 15. Februar 1926.

Sehr geehrte Redaktion!

Sie werden verzeihen, wenn ich mir eine Zuschrift an Sie gestatte noch dazu in deutscher Sprache. Ich lese fließend polnisch, ob Sie aber meine polnische Schrift richtig verstehen, ist eine Frage.

Das, um was es sich in diesem Schreiben handelt, ist ein Notschrei aus der Kirchengemeinde Bochum-Riemke. Vor ungefähr 7 Jahren haben wir in unserer Pfarrgemeinde einen polnisch-sprechenden Vikar bekommen, dem unsere Seelsorge oblag, da in Riemke sozusagen mehr polnisch- als deutsch-sprechende Pfarrangehörige waren. Nach der Umwälzung sind ja viele, vielleicht mehr wie die Hälfte ausgewandert, jedoch haben wir in der Rosenkranzbruderschaft 189 in dem St. Joseph und Franziskusverein an hundert Seelen. Dazu kommen noch die, die vor irgend etwas sich fürchten, einem polnischen Verein anzugehören aber trotzdem die polnische Andacht besuchen. Ich übertreibe nicht, wenn ich jeden Sonntag in der polnischen Andacht noch ueber 300 Menschen zähle; allein auf dem Chore, wo auch ich gehe, sind 50-70 Menschen. Jetzt haben unsere Pfarrgewaltigen beschlossen, die polnische Andacht abzuschaffen. Sonntag vor acht Tagen wurde von der Kanzel aus gesagt, dass vom 14. ab die polnische Andacht ausfällt. Ich habe vom Rosenkranz den Auftrag bekommen, zu dem zweiten Vikar zu gehen, er moege beim Pfarrherrn fuer uns vermitteln, dass wir wenigstens jeden Sonntag nach dem 1-ten unsere gemeinschaftliche hl. Kommunion mit polnischer Andacht um dnachmittag Rosenkranzandacht bekommen, aber leider, auch das ist uns abgelehnt worden. Es soll an ihrer statt eine Kindermesse eingefuehrt werden, denn nach Ansicht der Geistlichkeit haben die Kinder ein groesseres Beduerfniss fuer ihr Seelenheil wie die polnischen Pfarrangehörigen. Wir moechten uns mit der Sache leichter abfinden, wenn der polnisch-sprechende Vikar versetzt wuerde, doch er bleibt in Riemke und es ist ihm untersagt worden, die Seelsorge in unserer Muttersprache auszuüben. Gestern hat er vor einem vollen Gotteshaus die letzte Predigt gehabt und als er zum Schluss sich von uns verabschiedet hat mit den Worten „Zegnam was. Nie moja wina, że nie moge do was dalej waszym językiem mówić“ da ging ein Schluchzen durch die Menschenmenge, ein Weinen welches man selten bei Beerdigungen sieht. Zweimal setzte die Orgel ein zum Gesang, doch der Laut blieb uns in der Kehle stecken und statt zu singen „Nie opuszczaj nas“ hoerte man ein herzerbrechendes Weinen. Fuehrwahr, eine Christenverfolgung im modernsten Sinne. Unsere Feinde, obwohl Katholiken wie wir, haben sich an unserem Schmerz geweidet wie einst Kaiser Nero am brennenden

Rom, denn in der Schule haben die Kinder gesagt: „Die Pollacken haben gestern in der Kirche geweint aber sie muessen doch raus“.

Nun, werthe Redaktion, eine Frage: Muessen wir ohne weiteres diesem Gewaltakt weichen? Gibt es fuer uns keinen kirchlichen Rechtsweg den wir beschreiten koennen?

Ich bitte Sie, helfen Sie uns wenn Sie koennen, wenigstens moechte ich bitten, uns in Ihrem geschaezten Blatt die Rechtslage auseinander zu setzen. Koennen wir uns vielleicht an den Bischof wenden? Wir haben am Sonntag eine Versammlung, da moechten wir gerne Ihren Rat schon haben. Wie wir in der Gazeta lesen, haben Sie auch mit aehnlichen Schwierigkeiten zu kaempfen. Ich weiss, Sie sind mit Arbeit ueberhaeuft, sollten Sie aber fuer uns eine Lehre haben, so bitte ich — falls Sie uns bis Sonntag den 22. Februar nicht durch die Zeitung in Kenntnis setzen koennen — uns schriftlich zu sagen, ob wir noch an den Bischof eine Bitte versuchen sollen oder ob dieses zwecklos ist. Ich lege Ihnen eine Freimarke anbei.

Ich bitte nochmals, verzeihen Sie, dass ich Sie mit diesem langen Schreiben belastige, doch bin ich gewiss dass Sie uns mit Ihrem Rat beistehen werden.

Mit vorzuegl. Hochachtung

Frau M.

Handel i przemysł.

Berlińska Gielda zbożowa.

Dnia 17. lutego, płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 245—248, pomorska 245—248, dostawa w marcu 261; tend. spokojna, dostawa w maju 269. żyto brandenburskie 142—147, żyto pomorskie 142—146, dostawa w marcu 162, dostawa w maju 175, jęczmień latowy 166—190, jęczmień zimowy do paszy 138—154, tend. spokojna, owies 154—164, tend. spokojna.

Mąka pszenna 32.25—35.50, mąka żytna. 21.75—23.50 śrót pszenny 10.50—10.75, śrót żytny 9.20—9.40, rzep 000—000, groch Wiktorja 26—33,5 groch spożywszy 23 do 25, groch do paszy 21—23, peluska, 20 do 21,5 wyka 21,5—23,5 łubin modry 12—13.00, łubin żółty 14—15 seradela świeża 21.00 do 22.50, makuch rzepakowy 14.75, siemieniny 19.80—20.00, wyłoki suche 8.10—8.20, płatki kartoflane 13.80—14.30;

Królewiecka Gielda zbożowa z dnia 17 lutego.

Zwieziono wagonów: 35 krajowych, 9 zagr. 26 żyta, 3 owsa, 3 wyki, 3 jęczmienia, zagr: 1 kukurydzy, 2 wyki, 1 grochu 1 soczewicy, 1 szablaku, 1 kukurydzy, 1 makuchów.

Urzędowo: żyto, tend niższa. 7.10 do 7.65, pszenica, 10.50—12.50, owies 7.00 do 8.25, jęczmień 7.75—8.35, wyka 9.00—9.50 groch 9.80

Nieurzędowo: żyto 7.00—7.65, pszenica 10.00—12.50, owies 7.00—8.00, jęczmień 7.50—8.00,

Tendencja: słaba.

Rolnik olsztyński płać dnia 18. lutego za: żyto 6.80—6.90, pszenicę 10.25—11.25, jęczmień 7.00—7.50, owies 7.00—7.50, groch biały 7.50—9.00 wykę 7.55—8.50, peluszkę 7—7.50, koniczynę 30 do 80, seradela 5.75—6.80, łubin 4.75—5.25

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złoty

A. Woly: (spędzono 857)		17. 2.
a) pełnomięsne, wypasione		48—51 4
b) „ od 4—7 lat		41—45 4
c) młode, mięsne, nie wyp. i starsze wyp.		36—39 3
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze		30—34 3
B. Byki: (spędzono 410)		
a) pełnomięsne, wyrosłe		45—48 4
b) „ młodsze		40—44 4
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze		36—39 3
C. Jałowice i krowy (spędz. 857)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice		45—49 4
b) „ „ krowy		36—42 3
c) starsze wyp. krowy i mniejł. mł. kr.		30—34 3
d) mniejodżywione krowy i jałowice		24—28 2
e) słabo odżywione „		18—22 2
f) „ „ żarłoki		30—38 3
Cielaki: (spędzono 2550)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone		—
b) bardzo tuczone		65—72 6
c) średnie i najlepsze ssące		58—63 5
d) mniejtuste i dobrze ssące		47—55 4
e) mniejdobre ssące		40—45 3
Owce: (spędzono 3775)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany		44—48 4
b) st. tucz. bar., gor. jagnięta tml. owce		35—42 3
c) mniejwypasione owce		26—32 2
B. Owce tuczone na pastwisku		
Świnie: (spędzono 9168)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi		—
b) pełnomięsne 240—300 f.		78—81
c) „ 200—240 „ „		77—80 7
d) „ 150—200 „ „		75—77 7
e) „ poniżej 150 „ „		71—74 7
f) maciory		70—75 7

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna

Wielebnemu Duchowieństwu

polecamy
obrazki kalendarowe z polskim
i niemieckim napisem

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Zawiadomienia zaręczynowe
zawiadomienia i
zaproszenia weselne



wykonuje szybko po cenach przystępnych

Druk. Gazety Olsztyńskiej

Śpiewniczki

(Bibliofeczką pieśni polskich)

Nr. 1, 2 i 3

nabyć można po 20 fen. za egzemplarz. Dla Towarzystw przy odbiorze większej ilości rabat.

Księg. Gazety Olsztyńskiej

Polecamy następujące książki:

Nowe kościoły katolickie na Mazurach.

Napisał: Ks. Barczewski.

Cena 2.00 mk., z przesyłką 2.20 mk.

Tegoż samego autora

Kiermasy na Warmji.

Cena 1.50 mk., z przesyłką 1.70 mk.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Konapen

(nazwisko prawnie zastrzeżone)
skuteczny środek na ból głowy
od długich lat w tysiącnych wypadkach zasady

łagodny 5 proszków 50 fen.
mocny 5 proszków 1.— mk.

KRONEN-APOTHEKE Spandau

Droga do N eba

Książka do nabożeństw

przez

Ks. St. Szymańskiego

świeżo nadeszła.

Książka ta wielkości 9×12, 545 stron z czego prawie połowa przypada na pieśni. Książkę tę nabyć można w trzech wykonania i cenach i to:

Okładka twarda, brzeg czerwony 4 marek
Okładka twarda, brzeg pozł. 6 marek
Okładka miękka, brzeg pozł. 8 marek

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem pieniędzy. Na porto dołączyć należy 30 fen.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej